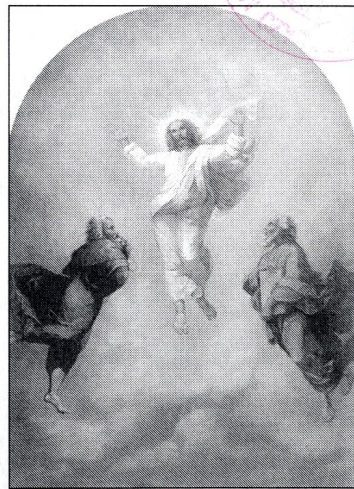


Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 38 (733) 24 września 2017 r.

Przypowieść o robotnikach w winnicy

Mt 20,1-16 – XXV niedziela zwykła



Fragment karty Kodeksu „Codex Aureus Epternacensis”, powstałego w XI w. w Echternach, obecnie Muzeum w Norymberdze

Zbierzcie pozostałe ułamki...

„Niech Chrystus będzie uwielbiony w moim ciele” (por. Flp 1,20c)

W ubiegłym tygodniu zastanawialiśmy się wspólnie nad tym, jaki jest sens i cel naszego życia. Odczytaliśmy w tekście św. Pawła, że sensem naszej drogi, portem ostatnim rejsu naszego życia jest Bóg i spotkanie się z Nim w niebie. Tutaj na ziemi, poprzez miłość i służbę bliźnim powinniśmy udoskonalać się wewnętrznie, aby nasze podobieństwo do Boga w chwili śmierci było wystarczające do otrzymania wiecznej nagrody.

Często bywa jednak tak, że człowiek nie bardzo chce służyć Bogu, nie za bardzo ma ochotę pracować dla zbawienia siebie i innych. Dziś w Ewangelii słyszymy o robotnikach w winnicy, którzy ociągają się z pracą dla Gospodarza (por. Mt 20,1-16a). Inni z kolei, którzy pracowali więcej czy dłużej, są pretensjonalni, żądają szczególnych względów, zazdroszczą zapłaty tym bardziej gnuśnym. Przyznajmy, że tak jest nieraz i w naszym życiu. Gdy podejmiemy się jakiegoś zadania (np. małżonkowie podejmują się wspólnego życia, uświęcania, wychowywania potomstwa; kapłani przyrzekają wierną służbę Bogu, bez gnuśności i narzekań), to po pewnym czasie przychodzi znużenie i zniechęcenie. Już nie cieszy nas codzienny trud, modlitwa staje się ciężkim obowiązkiem, a codzienne zajęcia obciążeniem. Może i zazdrościmy tym, którzy nie pracują, a żyją, nie muszą rano wstawać, nikt im nie zrędzi, nikt nie kontroluje itp. Jesteśmy gnuśni i ociężali, jak ci z przypowieści, którzy późno przyszli na rynek szukać pracy, albo ci, którzy pracowali od rana, ale praca nie dawała im satysfakcji, a raczej była powodem narzekania na Gospodarza.

Na takie ociężałe głowy i smutne serca, św. Paweł wylewał przez słowo listu „kubel zimnej

wody”. On pisze: „*Chrystus będzie uwielbiony w moim ciele, czy to przez życie, czy przez śmierć*” (Flp 1,20c). Zadaniem apostoła jest tylko i wyłącznie uwielbianie Chrystusa, czyli praca dla Jego Królestwa. Nieważne, czy jest lekko, czy ciężko, nieważne, czy ktoś go docenia, czy nie, nieważne czy coś boli, czy nie. Ważne jest, aby „w ciele”, czyli w czasie pracy na ziemi, uwielbić Chrystusa. A uwielbianie Chrystusa polega na tym, aby każdy nasz czyn, każde zajęcie, było podejmowane z myślą, że w ten sposób pełniemy wolę Bożą i że w ten sposób, przez trudy i wysiłki, stajemy się gorliwymi robotnikami na żniwie Pańskim.

Zapytajmy więc: w jaki sposób my, każdy z osobna, możemy w swoim ciele uwielbiać Chrystusa? Nie trzeba tak wiele, tylko zadanie, które Bóg mi powierzył muszę spełniać z radością i gorliwością. Jako kapłan, mam obowiązek, każdego dnia sprawować Eucharystię, rozważanie Pisma świętego, odmawiać modlitwę brewiarzową i różaniec chętnie, z entuzjazmem, w poczuciu odpowiedzialności za lud sobie powierzony. Powiniennem spowiadać i głosić katechizę w szkole jako „alter Christus” (drugi Chrystus), czyli jego zastępca na ziemi. Mam też zadanie spotykać się z ludźmi, aby im wskazywać drogę, czasem napominać, innym razem pocieszać, być gotowym oddawać część siebie dla braci i za braci. Nigdy nie powiniennem narzekać na to, że praca nie przynosi widzialnych

owoców, a tym bardziej, że jest za mało wynagradzana.

Chrześcijanin żyjący w rodzinie, powinien też „uwielbiać Chrystusa w swoim ciele”. Prace zawodowe i obowiązki domowe bywają nieraz bardzo absorbujące, zabierając bardzo dużo czasu. Ale przecież to jest powołanie i służba. Raczej trzeba wtedy cieszyć się, że nie jest się bez pracy, jak robotnicy z Ewangelii czekający na jakąś ofertę. Ojciec czy matka rodziny powinni cieszyć się, że mogą służyć dzieciom, uczyć ich miłości Boga i ludzi, pracowitości, sumiennosci i radości życia. Każdy powinien mieć świadomość, że grzech niszczy zawsze Boga w nas i stajemy się wtedy „antyświadectwem”. Gdy popełniamy grzech, wtedy nasze ciało zamiast uwielbiać Chrystusa, plugawi go i poniewiera. Warto wiedzieć, że bezczeszczeniem ciała są w sensie ścisłym grzechy seksualnej nieczystości, ale każdy inny grzech też „zabija Boga” w nas. Dlatego należy chronić się od grzechu, czynić dobro i powiększać chwałę Bożą w tym świecie.

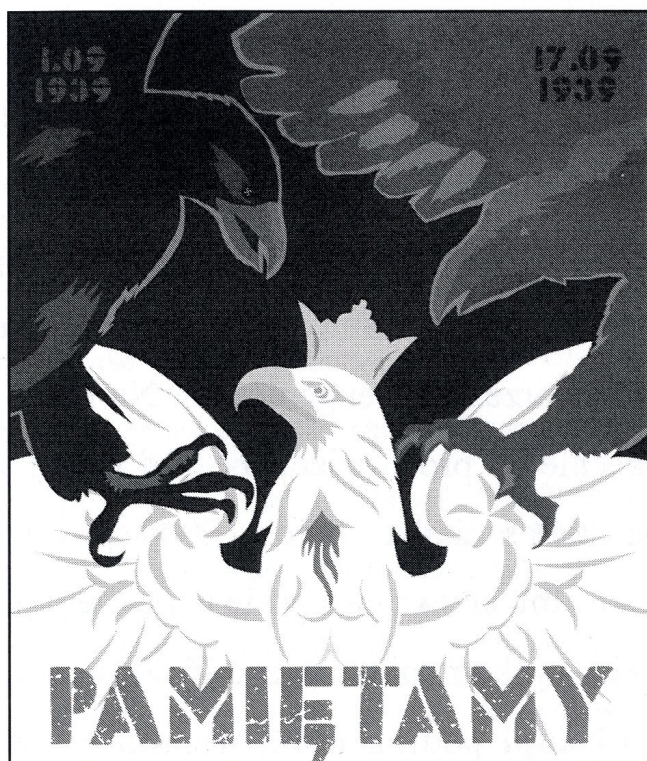
A gdy nadejdzie śmierć, „nasza siostra” jak mówił św. Franciszek z Asyżu, zakończy się możliwość „uwielbiania Boga w ciele”. Wtedy będziemy mogli widzieć Boga z bliska i uwielbiać Go przez całą wieczność. Ale aby tak się stało musimy sobie na to zasłużyć.

Ks. Tomasz Grzywna



W NUMERZE	Zbierzcie pozostałe ułamki... .. 2	Przemienienia Pańskiego 14
	17 września 3	Wakacyjne pielgrzymowanie na Dolny Śląsk 15
	Obywatelska inicjatywa „Zatrzymaj aborcję” 4	Lectio divina 19
	Święci z naszych witraży 11	Ogłoszenia i intencje 20
	Świetlica socjoterapeutyczna przy parafii	

17 września
Uroczystości w naszym kościele



P.T.

Czcigodny Księżu Proboszczu

Przekazujemy materiały związane z Obywatelską inicjatywą ustawodawczą „Zatrzymaj aborcję”. Ma ona na celu wyeliminowanie z polskiego prawa przesłanki eugenicznej. Na mocy tej przesłanki w Polsce zabijanych jest obecnie 96 proc. dzieci spośród wszystkich poddawanych aborcji: w 2015 r. w polskich szpitalach było to 1000 spośród 1044 dzieci poddanych aborcji.

Inicjatywa cieszy się poparciem polskich biskupów. Zostało ono wyrażone m.in. w komunikacie z 376 Zebrania Plenarnego KEP, w którym czytamy: „**Biskupi podtrzymują wołanie o pełną ochronę prawną dzieci poczętych jako konstytucyjne prawo do życia. Podczas zebrania plenarnego Konferencja Episkopatu Polski zapoznała się z obywatelską inicjatywą „Zatrzymaj aborcję”, mającą na celu większą ochronę życia dziecka poczętego w perspektywie powiększającego się zakresu eugeniki prenatalnej. Biskupi polecają modlitwie tę inicjatywę i popierają zbieranie podpisów.**”

Zachęcamy do gorliwego włączenia się w sprawę obrony nienarodzonych. Prosimy o to wszystkich duszpasterzy, osoby konsekrowane, katechetów, wspólnoty modlitewne i apostołskie.

W imieniu Wydziału Duszpasterstwa Rodzin

Z kapłańskim pozdrowieniem



DYREKTOR
Wydziału Duszpasterstwa Rodzin
Ks. dr Marek Machata
Ks. dr Marek Machata

Kazanie w obronie życia nienarodzonych

Niektórzy mówią, że istota po poczęciu, która ma wielkość ok. 1/10 milimetra, nie jest człowiekiem, nie jest osobą, bo nie myśli o sobie, więc nie musi się jej prawnie bronić.

Otóż badania naukowe, m.in. przy pomocy USG, wykazały, że od pierwszego momentu połączenia się dwóch komórek, czyli od poczęcia, zaczynają się rozwijać wszystkie organy człowieka, m.in. mózg, a ponadto od tego momentu są już zaprogramowane wszystkie cechy tego człowieka, np., jego zdolności itd. A więc rozwija się człowiek a nie np. małpa. Jeśli więc ktoś zarzuci, że to jeszcze nie jest człowiek, bo jeszcze nie myśli o sobie, to trzeba by powiedzieć, że dziecko zaraz po urodzeniu nie myśli, więc też jeszcze nie jest człowiekiem, albo ten, który wskutek choroby, lub głębokiego upicia stracił świadomość, też nie jest człowiekiem. A jeśli jest człowiekiem mającym podobną godność do innych ludzi, to mu przysługuje takie samo prawo do prawnej ochrony jego życia.

Ponadto nasza Konstytucja RP stwierdza, że każdemu człowiekowi przysługuje prawo do ochrony jego życia, a Trybunał Konstytucyjny stwierdził w latach dziewięćdziesiątych, że to prawo odnosi się także do dzieci od poczęcia do ich urodzenia. A więc tym samym stwierdził, że dziecko od poczęcia jest człowiekiem. Podobne stwierdzenie wydał Trybunał Sprawiedliwości UE w Luksemburgu.

Stąd prosty wniosek, że skoro nasz rozum mówi, iż jest się człowiekiem od poczęcia, to jego prawa do życia mają obowiązek bronić nie tylko wierzący, ale i niewierzący.

Wszyscy Chrześcijanie tym bardziej mają obowiązek bronić tego prawa, gdyż Bóg w Piśmie św. mówi, że gdy Maryja po poczęciu Jezusa przysłała do św. Elżbiety, to Elżbieta powiedziała: „A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie” (Łk 1,43). A więc Elżbieta tego Jezusa, który dopiero kilka dni temu się począł, nazywa Panem a więc i Człowiekiem. Ponadto św. Jan Paweł II w Encyklice „Evangelium vitae” przypomina naukę Kościoła, że w chwili poczęcia Pan Bóg dziecku stwarza duszę nieśmiertelną, a więc to dziecko, nawet zabite przed urodzeniem, na końcu świata zmartwychwstanie i jak św. Paweł mówi w Liście do Filipin, będzie mieć ciało podobne do Ciała Jezusa (por. Fil, 3,21).

Jeśli ktoś mówi, że dziecko po poczęciu nie jest człowiekiem, bo nie myśli o sobie, to nic dziwnego, że w Holandii wolno poddać eutanazji, czyli zabić dziecko do pierwszego roku po urodzeniu, a jak podał „Gość Niedzielny”, przeznaczono pieniądze na badania poddawania eutanazji dzieci za zgodą rodziców do 12 roku życia. A jeśli chodzi o starszych to dużą część z nich poddaje się eutanazji bez ich zgody.

Nieraz słyszycie zarzut: ta ustawa nic nie da. Bo jeśli która matka chce zabić, to i tak zabije, np. wyjedzie za granicę zabić. Łatwo odpowiedzieć. Jeśli jakiś bandyta chce zabić dorosłego to i tak go zabije. Ale czy to znaczy, że w takim razie prawo państwowe ma zezwalać na zabijanie? Ponadto badania wykazały, że w czasach PRL, gdy wolno było zabijać nienarodzonych ze względów społecznych, czyli praktycznie na życzenie, to rocznie zabijano kilkaset, tysiące nienarodzonych. Kiedy jednak w 1993 r. wprowadzono zakaz zabijania ze względów społecznych, a zostawiono tylko 3 wyjątki, to rocznie zabijanych dzieci legalnie jest nie cały tyśiąc, a nielegalnie od 7 do 15 tysięcy. Ponadto dzięki temu zmniejszyła się śmiertelność kobiet z powodu aborcji. Widzimy więc, że prawo w dużym stopniu jest skuteczne, bo uczy ludzi, co jest złe.

Inny zarzut niektórzy wysuwają, i mówią, że ta ustawa jest niepotrzebna, bo każda matka powinna kierować się sumieniem. Jest to niemądry zarzut. Przecież każda matka powinna się też kierować sumieniem, by nie zabijać dzieci po urodzeniu, a jednak wiemy, że zdarzają się takie wypadki. Czy to jednak znaczy, że państwo powinno matkom pozwolić zabić dziecko po urodzeniu zgodnie z jej sumieniem?

Obecne prawo polskie pozwala na zabicie dziecka w następujących wypadkach:

1. Przez użycie pigułki tzw. „Ella one”, czyli „Dzień po” współzyciu, która jeśli działa po poczęciu, zabija dziecko.
2. Przy poczęciu metoda „in vitro”, w której doprowadza się do poczęcia 6 zarodków, matce wszczepia się jeden, a pięć zamraża w azocie. Te dwa sposoby możliwości zabijania wprowadził poprzedni rząd.
3. Wtedy wg obecnego prawa wolno zabić, gdy jest podejrzenie, że dziecko jest ciężko chore. Wiemy, że w czasach nowożytnych pierwszy Hitler wprowadził możliwość zabijania dzieci chorych. Czy on ma być dla nas nauczycielem czy Pan Jezus? Hitler ma być autorytetem w tej sprawie, czy św. Jan Paweł II, którego świętość Bóg potwierdza cudami, a który w encyklice

„Evangelium vitae” mówi, że państwo w żadnym wypadku nie powinno zezwalać na zabijanie? Ponadto, ile razy lekarze mylili się, że dziecko będzie niedorozwinięte, a urodziło się zdrowe. W niektórych wypadkach lekarze radzili matce zabić nienarodzone dziecko, a okazało się, że one wyrosły na geniuszów w skali światowej, np. obecnie żyjący A. Bocelli światowej sławy śpiewak. Trzeba też powiedzieć, że rodzice, którzy pojmują swoje obowiązki jako poświęcenie dla innych, cieszą się też z dziecka niedorozwiniętego, o czym świadczą wypowiedzi takich matek np. w „Gościu Niedzielnym”. Wiceminister sprawiedliwości, zastępca ministra Zb. Ziobro - Patryk Jaki, oświadczył na Łamach „Naszego Dziennika”, że gdy jego żona była w stanie błogosławionym, dowiedzieli się, że ich syn nie będzie pełnosprawnym, ale nie poddali się aborcji, i dziś wcale nie narzekają. Ponadto on oświadczył, że w Polsce 99 % aborcji dokonuje się z powodu poważnego uszkodzenia dziecka poczętego, a z tego 99% z powodu zespołu Downa, który wykrywa się ok.30 tygodnia po poczęciu, kiedy dziecko czuje już taki ból jak dorosły i wtedy bez znieczulenia rozrywa się go na kawałki. A jeśli matka w żadnym wypadku nie chciałaby przyjąć takiego dziecka, to może go oddać do „okna życia” sióstr zakonnych, ale nigdy zabijając.

4. Wg obecnego prawa wolno dziecko zabić, jeśli zostało poczęte z gwałtu, lub czynu zabronionego. A więc w tym wypadku za przestępstwo ojca najgorszy wyrok wydaje się na najbardziej niewinne i bezbronne dziecko. Ponadto do jednego nieszczęścia tej kobiety dodaje się drugie, gdyż w większości wypadków taka kobieta po aborcji cierpi na syndrom proaborcyjny do śmierci. Do tego łatwo o oszustwo, gdy kobieta skłamie, że została zgwałcona. Trzeba też dodać, że kobieta po urodzeniu takiego dziecka często bardzo go kocha. W „Gościu Niedzielnym” był opisany wypadek na podst. książki amerykańskiej pisarki, że babcia tej pisarki Minka została zgwałcona i jej matka skłoniła Minkę do oddania dziecka do adopcji. Mimo to ta babcia do tej rodziny zastępczej często pisała listy przez 77 lat, bo tęskniła za swoją córką. Po 77 latach ta córka poznała te listy babci, odnalazła ją i radości ich nie było końca. Więc w ostateczności takie dziecko można oddać do okna życia a nie zabijając.

5. Wg obecnego prawa wolno zabić, gdy matce zagraża choroba lub śmierć. Tu trzeba stwierdzić, że obecnie takie wypadki prawie się nie zdarzają a więcej matek umiera z powodu powikłań po aborcji. Ponadto wolno leczyć matkę, chociaż się wie, że to lekarstwo zabije dziecko, gdyż matka nie chciała dziecka zabić, tylko dopuściła jego śmierć, by ratować swoje życie, podobnie jak matka, która ratuje dwoje topiących się dzieci: swoje i obce, a nie była w stanie uratować obydwu, więc uratowała swoje, to wtedy ona tylko dopuściła utonięcie drugiego dziecka. Ale gdyby matka np. płynęła łódką z pięciorgiem swoich dzieci, a nagle okazało się, że łódka jest za ciężka, to w takim wypadku nawet prawo państwowe nie pozwala utopić jednego dziecka, by ratować siebie i pozostałe dzieci, bo to byłoby zabójstwo wprost. Podobnie matce dla ratowania życia nie wolno dziecka zabić wprost. Tak ma mówić prawo państwowe, bo nie może sprzeciwiać się prawu Bożemu, chociaż wg projektu ustawy obrońców życia, w tym wypadku sędzia odstępuje od kary państwowej. Projekt tego prawa zostawia matce do wyboru, czy ma leczyć się, chociaż wie, że to lekarstwo zabije jej dziecko, czy poświęcić swoje życie dla ratowania dziecka, jak to uczyniła św. Beretta Mola, lekarka, która powiedziała lekarzom: jeśli macie życie do wyboru, wybierzcie życie dziecka. Po porodzie umarła. Naśladowała miłość Chrystusa, który dla nas poświęcił życie. Ojciec św. Jan Paweł II ogłosił ją świętą. Jej córka, która niedawno była w Polsce powiedziała: dzięki poświęceniu matki ja żyję.

Projekt obrońców życia nie przewiduje w tym wypadku żadnej kary, ale jednak Bóg nie pozwala zabijać dziecka wprost dla ratowania swego życia. Pan Jezus mówi: „Kto straci swoje życie na tym świecie, zachowa je”. Jeśli więc ktoś dopuściłby się tego grzechu, Bóg mu przebaczy, ale pod warunkiem, że żałuje za ten grzech, tzn.: uzna że nie powinien był tego zrobić.

Co więcej, Bóg żąda od nas wszystkich, byśmy ratowali te dzieci przed zabijaniem w miarę naszej możliwości, np. przez głosowanie na takich posłów, którzy są za ochroną życia, przez zbieranie podpisów do Sejmu za pełną ochroną, bo przecież z tego Bóg nas będzie sądził. Któż z nas chciałby usłyszeć słowa Jezusa: Byłem głodny a nie dałeś mi jeść, byłem zagrożony aborcją w dziecku nienarodzonym a nic nie zrobiłeś, by zmienić tą zbrodniczą ustawę, idź precz przeklęty w ogień wieczny. Oby, kiedy twoje dziecko zachoruje i będziesz wzywał Matki Najświętszej: Matko Boża ratuj dziecko, obyś w duszy nie usłyszał od Niej takiego głosu: a gdzieś ty był jak Ja ciebie prosiłam o ratowanie nienarodzonych. Obyś nie był podobny do tej kobiety która idąc z mężem przez most, zauważyła, że mąż ma ochotę ratować tonące dziecko, a ona mu powiedziała: chcesz sobie ubranie zamoczyć. Oby ci Jezus powiedział. Byłem zagrożony aborcją, a tyś wszystko zrobił, by Mnie ratować, chodź do nieba. Amen.

PROJEKT USTAWY

o zmianie ustawy z dnia 7 stycznia 1993 r.

o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży

Art. 1

W ustawie z dnia 7 stycznia 1993 r. o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży (Dz.U. Nr 17 z dnia 1 marca 1993 r., poz. 78 z późn. zm.), wprowadza się następujące zmiany:

- 1) Uchyła się art. 4a ust. 1 pkt 2.
- 2) Art. 4a ust. 3 otrzymuje brzmienie:
„W przypadkach, o których mowa w ust. 1 pkt 1, przerywania ciąży dokonuje lekarz w szpitalu”.
- 3) Art. 4a ust. 5 zdanie pierwsze otrzymuje brzmienie:
„wystąpienie okoliczności, o których mowa w ust. 1 pkt 1, stwierdza inny lekarz niż dokonujący przerywania ciąży chyba, że ciąża zagraża bezpośrednio życiu kobiety”.

Art. 2

Ustawa wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia.

W sferze normatywnej stan, w którym dopuszczalne jest zabicie dziecka poczętego dlatego, że „badania prenatalne lub inne przesłanki medyczne wskazują na duże prawdopodobieństwo ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu albo nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu”, jest więc zaprzeczeniem fundamentalnych konstytucyjnych zasad, na których opiera się system prawa Rzeczypospolitej Polskiej. Obowiązujący art. 4a ust. 1 pkt 2 obecnej ustawy nie da się pogodzić z szczególności z poszanowaniem wolności i praw każdego człowieka bez względu na różnice, do którego zobowiązują art. 30, 32 i 38 Konstytucji. Przepis ten sprawia też, że zasada szczególnej ochrony chorych dzieci wyrażona w art. 68, 69 i 72 Konstytucji, jest w praktyce pozbawiona mocy. Tymczasem z utrwalonej w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego wykładni Konstytucji wynika, że wszelkie wątpliwości co do zakresu ochrony życia ludzkiego należy rozstrzygać na rzecz życia. Dotyczy to również ewentualnych wątpliwości co do tego, czy dzieciom poczętym chorym przysługuje taka sama ochrona prawna, jak zdrowym. (por.: *Orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego z dnia 15 stycznia 1991 r. w sprawie U 8/90; Postanowienie Trybunału Konstytucyjnego z dnia 7 października 1992 r. w sprawie U 1/92; Uchwała Trybunału Konstytucyjnego z dnia 17 marca 1993 r. w sprawie W16/92; Wyrok pełnego składu Trybunału Konstytucyjnego z 27 maja 1997 r. w sprawie K 26/96; Orzeczenie pełnego składu Trybunału Konstytucyjnego z dnia 7 stycznia 2004 r. w sprawie K 14/03).*

3) Różnica pomiędzy dotychczasowym a projektowanym stanem prawnym

Ustawa zlikwiduje dyskryminację chorych dzieci poczętych poprzez zapewnienie im tej samej ochrony prawnej, która przysługuje obecnie zdrowym dzieciom poczętym. Pozostałe zmiany w treści nowelizowanej ustawy wynikają z faktu uchylenia art. 4a ust. 1 pkt 2. Ustawa nie zmienia sytuacji prawnej matki dokonującej lub wyrażającej zgody na dokonanie aborcji.

4) Najważniejsze przewidywane skutki społeczne, gospodarcze, finansowe i prawne

Po wprowadzeniu ustawy zasady współżycia społecznego zostaną oparte na bardziej humanitarnych i sprawiedliwych podstawach, według których dzieci poczęte chore są leczone lub co najmniej ołoczone opieką paliatywną, a nie zabijane. W sferze prawnej takie uzgodnienie oznacza wprowadzenie spójności do polskiego systemu prawa, którego podstawą jest Konstytucja. (por.: *M. Saffjan, Prawo wobec ingerencji w naturę ludzkiej prokreacji, Warszawa 1990; T. Smyczyński, Pojęcie i status dziecka poczętego, Studia Prawnicze 1989, z. 4, s. 25; T. Smyczyński, Konwencja o prawach dziecka, Warszawa 1994; A. Zoll, Opinia prawna w sprawie oceny konstrukcji i skutków prawnych projektu zmiany art. 30 i 38 Konstytucji RP, w: Konstytucyjna formuła ochrony życia, Warszawa 2007).*

Nadto, zmiana ta usunie częściowo ryzyko odpowiedzialności Polski przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka. Trybunał wielokrotnie stwierdzał bowiem, że Konwencja z dnia 4 listopada 1950 r. o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności wymaga od państw ustanowienia jasnych regulacji dotyczących aborcji, natomiast same warunki dopuszczalności aborcji są pozostawione Stronom Konwencji do uregulowania w ramach marginesu ich swobodnej oceny. Powodem trykrotnej już odpowiedzialności Polski przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka

UZASADNIENIE

1) Potrzeba i cel wydania ustawy

Proponowana zmiana ma na celu zapewnienie, aby konstytucyjne prawo do ochrony życia nie było różnicowane ze względu na stan zdrowia dziecka poczętego.

Art. 38 Konstytucji RP stanowi, że **Rzeczpospolita Polska zapewnia każdemu człowiekowi prawną ochronę życia**. W przepisie tym nie wskazano ani początkowej, ani końcowej granicy działania konstytucyjnej ochrony. Zatem prawo polskie winno zapewnić ochronę życia człowieka od jego początku, aż do naturalnej śmierci.

Uchylenie dopuszczalności aborcji eugenicznej wyduje się oczywiste w czasie, gdy państwo na mocy Konstytucji (art. 68 ust. 3) ma obowiązek objąć chore dzieci pomocą lekarską, psychologiczną i materialną, zmierzającą do zapewnienia im możliwości rozwoju i integracji społecznej. Konstytucja zobowiązuje władze publiczne do szczególnej troski o dzieci chore także w art. 69 i 72. Jednoczesne dopuszczenie prawem uśmiercania dzieci poczętych ze względu na podejrzenie choroby lub niepełnosprawności stanowi niezrozumiałą niekonsekwencję.

Na gruncie współczesnych, obiektywnych osiągnięć nauk przyrodniczych (medycyny, biologii, a zwłaszcza genetyki) nie ma obecnie żadnych wątpliwości, iż życie człowieka rozpoczyna się w momencie poczęcia.

2) Obecny stan w dziedzinie, która ma być unormowana

Mamy obecnie do czynienia z prawną dyskryminacją poszczególnych kategorii ludzi w tak fundamentalnej kwestii, jaką jest ludzkie życie. Spod ochrony prawa wyjęte są dzieci w okresie prenatalnym, podejrzane o niepełnosprawność. Rocznie, w majestacie prawa, co najmniej kilkaset dzieci poddawanych jest fizycznej eliminacji w publicznych placówkach służby zdrowia. Według „Sprawozdania Rady Ministrów z wykonywania oraz o skutkach stosowania w roku 2015 ustawy z dnia 7 stycznia 1993 r. o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży” w samym tylko 2015 roku legalnie zabito 1044 dzieci poczętych, z czego 1000 z uwagi na podejrzenie ich upośledzenia. Prasa i organy ścigania odnotowują przypadki pozostawiania żywych dzieci, które przeżyły aborcję, bez opieki medycznej, aby zmarły z wyziębienia i głodu.

Obowiązujący przepis art. 4a ust. 1 pkt 2 obecnej ustawy jest nieprecyzyjny, choć konsekwencje jego stosowania są krytyczne. Nie wiadomo na przykład, w jaki sposób przesłanki medyczne mają wskazywać na ryzyko choroby – pośrednio, czy bezpośrednio. Nie wiadomo, czy nie dopuszcza on interpretacji, według której wystarczyłoby ustalenie obciążenia genetycznych rodziców i ich przodków, aby stwierdzić, że z dużym prawdopodobieństwem będą oni mieli chore dziecko. Prawo nie wprowadza żadnej miary dla „dużego prawdopodobieństwa”, ani miary, którą należy zastosować, żeby ocenić, czy upośledzenie jest „ciężkie”. Za szczególnie niegodziwy trzeba uznać ten aspekt procedury aborcyjnej, który polega na przeznaczaniu dziecka do aborcji na podstawie jedynie prawdopodobieństwa, a orzeczenie o stopniu tego prawdopodobieństwa pozostawia się lekarzowi. Wobec dynamicznego rozwoju medycyny nie sposób też wyrokować, że dana choroba jest nieuleczalna i na tej podstawie już nie tylko odstępować od leczenia, ale wręcz powodować śmierć dziecka. Na przykład, w miarę jak dziecko się rozwija w łonie matki, jego stan zdrowia niejednokrotnie ulega poprawie i choroba z zagrażającej życiu zmienia się w łżejszą, która nie może już zostać uznana za nieuleczalną. Wreszcie, znając możliwości współczesnej medycyny nie da się jednoznacznie przesądzić, że określenie dziecko jest niezdolne do przeżycia poza organizmem matki. W konsekwencji obecny stan prawny sprawia, że jedne dzieci z takimi samymi chorobami są ratowane, a inne, dzięki tym samym osiągnięciom medycyny, są diagnozowane jako nadające się do aborcji.

W związku z dostępem do aborcji był brak jasnych regulacji powodujący niepewność co do rzeczywistego dopuszczalności przerywania ciąży. (*wyroki w sprawach:*

A. Tysiąc przeciwko Polsce z dnia 20 marca 2007 r.,

R. R. przeciwko Polsce z dnia 27 maja 2011 r.,

P. i S. przeciwko Polsce z dnia 30 października 2012 r.)

Obecna niespójność i wynikająca z niej niejasność polskiego prawa dotyczącego aborcji sprzyja kolejnym skargom. Jeśli bowiem prawo z jednej strony wymaga od lekarza tego, co jest istotą jego zawodu, a więc ratowania życia oraz gwarantuje ochronę życia dzieci poczętych, a z drugiej strony pozwala zabijać te dzieci, które cierpią na ciężkie choroby, to musi to rodzić u lekarzy dezorientację oraz sprzeciw sumienia.

5) Projekt ustawy nie pociąga za sobą obciążenia budżetu państwa lub budżetów jednostek samorządu terytorialnego.

6) Projekt nie wymaga uchwalenia aktów wykonawczych.

7) Przedmiot projektowanej regulacji nie jest objęty prawem Unii Europejskiej.

8) Projekt był konsultowany społecznie.

Projekt o takiej samej treści został zgłoszony w trybie obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej w roku 2013. Został wówczas poparty podpisami ponad 400 tysięcy Polaków. Ten silny mandat społeczny dla projektu o takim samym brzmieniu pozostaje aktualnym wyrazem poparcia dla zakazu aborcji dokonywanej ze względu na podejrzenie choroby lub niepełnosprawności. Projekt został również poparty przez środowisko lekarskie, czego wyrazem jest opublikowany na stronie Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy Polskich, Oddział Mazowiecki im. bł. dr Ewy Noiszewskiej, tekst poparcia dla projektu inicjatywy. (<http://ksip.c24.pl/poparcie-inicjatywy-zatrzymania-aborcji-eugenicznej/>)

Komitet Inicjatywy Ustawodawczej
„Zatrzymaj Aborcję”

Warszawa, 05.09.2017 r.

Czcigodny Księżu Proboszczu!

W imieniu Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej „Zatrzymaj Aborcję” zwracamy się o pomoc w ratowaniu przed zbrodnią aborcji nienarodzonych dzieci podejrzanych o niepełnosprawność lub chorobę. Obywatelska Inicjatywa Ustawodawcza „Zatrzymaj Aborcję” ma na celu eliminację z polskiego prawa punktu zezwalającego na **zabijanie dzieci z przyczyn eugenicznych**. Aby Sejm rozpatrzył projekt, należy zebrać pod nim **minimum 100 tysięcy podpisów**, do skutecznego uchwalenia prawa potrzeba ich jednak o wiele więcej.

Aborcje eugeniczne są **najbardziej brutalne ze wszystkich aborcji** – wykonywane na dużych i znacznie rozwiniętych *dzieciach* – często nawet w **6. miesiącu ciąży** - i stanowią 95% wszystkich aborcji w naszym kraju. W roku **2016 zabito w ten sposób 1042 dzieci**. Prasa i organy ścigania odnotowują przypadki **pozostawienia żywych dzieci po aborcji**, aby umarły już *poza organizmem matki*.

Konferencja Episkopatu Polski zapoznała się z projektem i wyraziła poparcie dla zbiórki podpisów pod nim na 376. zebraniu plenarnym w Zakopanem w czerwcu br. pisząc w komunikacie końcowym:

Biskupi podtrzymują wołanie o pełną ochronę prawną dzieci poczętych jako konstytucyjne prawo do życia. Podczas zebrania plenarnego Konferencja Episkopatu Polski zapoznała się z obywatelską inicjatywą „Zatrzymaj Aborcję”, mającą na celu większą ochronę życia dziecka poczętego w perspektywie powiększającego się zakresu eugeniki prenatalnej. Biskupi polecają modlitwie tę inicjatywę i popierają zbieranie podpisów.

Ośmielamy się zatem prosić Księdza Proboszcza o **zorganizowanie zbiórki podpisów w parafii** – poprzez zaangażowanie parafian, wspólnot i ruchów. Prosimy o **wyznaczenie przynajmniej jednej niedzieli** w czasie przeznaczonym na zbieranie podpisów (tj. przez 10 listopada br.) i przeprowadzenie akcji.

Do listu dołączamy **treść projektu ustawy, karty do zbierania podpisów, instrukcję, kopertę zwrotną i plakat**. Polecamy także Inicjatywę **modlitwie**, aby już niedługo w Polsce nie zabijało się nienarodzonych dzieci.

Z pamięcią w modlitwie,

Kaja Godek



Pełnomocnik komitetu

Magdalena Korzekwa-Kaliszuk



Zastępca Pełnomocnika komitetu

PS – Podpisy prosimy odesłać po skończonych zbiórkach, najpóźniej 10 listopada.

Komitet Inicjatywy Ustawodawczej #ZatrzymajAborcje
ul. Ogrodowa 28/30 lok. 104
00-896 Warszawa

www.zycierodzina.pl/zatrzymaj-aborcje
www.citizenengo.org/pl/zatrzymaj-aborcje
www.zatrzymajaborcje.pl

Ku refleksji

Prof. dr hab. med. Zofia Bielańska-Osuchowska (embriolog):

Połączenie się jąder komórkowych jaja i plemnika jest to najważniejszy moment zapłodnienia — powstanie nowego organizmu. Zostaje wtedy przywrócona charakterystyczna dla człowieka liczba 46 chromosomów, w tym 23 od ojca i 23 od matki. Powstaje nowy organizm, nowy człowiek wyposażony w kompletną informację genetyczną zawartą w genach leżących w chromosomach pochodzących od ojca i od matki. Skład jego genów różni się i od ojca, i od matki, równocześnie jest prawie niepowtarzalny, zważywszy na ogromną liczbę genów i możliwość ich kombinacji. W tym momencie połączenia się jąder komórkowych jaja i plemnika decyduje się, jaki będzie ten nowo powstały człowiek. Jakie będzie miał oczy, włosy, kolor skóry itp. Decyduje się także jego płeć.

Z. Bielańska-Osuchowska, „Jak zaczyna się życie człowieka”,
Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994, s. 37.

Z „Encyklopedii dla najmłodszych”:

Długo przed urodzeniem. Każdy człowiek na początku jest mniejszy nawet od kropki kończącej to zdanie.

„Encyklopedia dla najmłodszych. Czy wiesz...”,
Wyd. SBM Sp. z o.o., Warszawa 2013, str. 98.

Dr med. Antoni Marcinek (ginekolog-położnik):

Połączenie komórki jajowej i plemnika, czyli gamety matczynej i ojcowskiej, daje początek odrębnemu życiu. W wyniku zapłodnienia powstaje w pełni genetycznie uformowany nowy człowiek, którego rozwój dokonuje się w czasie życia ludzkiego. Tak więc embriion, płód, noworodek, niemowlę, dziecko, dorosły, starzec to określenia poszczególnych etapów rozwoju życia człowieka.

Cyt. za: „Służba Życiu. Zeszyty Problemowe”, nr 1/2008, s. 2.

Prof. dr hab. med. Andrzej Paszewski (genetyk):

Otóż od bardzo wielu lat dokładnie wiadomo, kiedy człowiek zaczyna swój indywidualny byt. Momentem tym jest połączenie ludzkich komórek rozrodczych, czyli gdy powstaje zygota, z której w sposób ciągły rozwija się organizm człowieka według własnego programu genetycznego. Tak więc, jeśli ktoś ma kłopot z odpowiedzią na pytanie, kiedy powstaje człowiek, niech uzupełni swoją wiedzę, bo o nią tu chodzi – wiedzę, która w tej sprawie ma taki sam stopień pewności jak to, że Ziemia jest okrągła.

„Rzeczpospolita”, 7.06.2015 r.

Z nauczania św. Jana Pawła II w obronie poczętych dzieci

fot. R. Pzopacki, Kalwaria Zebrzydowska 7 czerwca 1979 r.

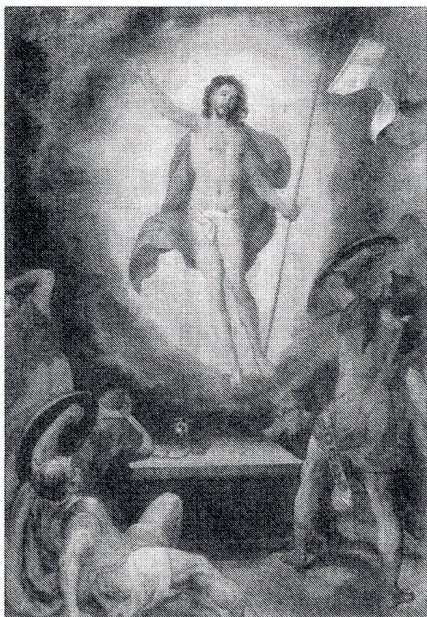


„Chcę wam powiedzieć wszystkim, a zwłaszcza młodym, nie ustawajcie w modlitwie. Trzeba się zawsze modlić, a nigdy nie ustawać (por. Łk 18,1), powiedział Pan Jezus. Módlcie się i kształtujcie poprzez modlitwę swoje życie. Nie samym chlebem żyje człowiek (Mt 4,4) i nie samą doczesnością, i nie tylko poprzez zaspokajanie doczesnych materialnych potrzeb, ambicji, pożądań, człowiek jest człowiekiem... Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych. Jeśli mamy żyć tym słowem, słowem Bożym, trzeba nie ustawać w modlitwie! Może to być nawet modlitwa bez słów. **Niech z tego miejsca do Wszystkich, którzy mnie słuchają tutaj albo gdziekolwiek, przemówi proste i zasadnicze papieskie wezwanie do modlitwy. A jest to wezwanie najważniejsze. Najistotniejsze orędzie!**” (Kalwaria Zebrzydowska 7.06.1979 r.)

„I życzę, i modłę się o to stale, ażeby rodzina polska dawała życie, żeby była wierna świętemu prawu życia”. (Nowy Targ, 8.06.1979 r.)

„Człowiekiem jest również nienarodzone dziecko: co więcej, Chrystus w sposób uprzywilejowany utożsamia się z „najmniejszymi”; jak więc można nie widzieć szczególnej Jego obecności w istocie jeszcze nie narodzonej, spośród wszystkich istot prawdziwie najmniejszej, najsłabszej, pozbawionej jakiegokolwiek środka obrony, nawet głosu, która nie może protestować przeciw ciosom godzącym w jej najbardziej podstawowe prawa”. (Rzym 28.01.1980 r.)

Christoph Schwarz, Zmartwychwstanie, XVI w.



„Walczcie, aby każdemu człowiekowi przyznano prawo do narodzenia się... Nie zniechęcajcie się trudnościami, sprzeciwami czy niepowodzeniami, jakie możecie spotkać na tej drodze. Chodzi o człowieka i nie można w tej sytuacji zamykać się w biernej rezygnacji.

Jako Namiestnik Chrystusa, Wcielonego Słowa Bożego, mówię Wam: pokładajcie wiarę w Bogu, Stworzycielu i Ojcu każdej ludzkiej istoty. Ufajcie też człowiekowi, stworzonemu na obraz i podobieństwo Boże i powołanemu, by być dzieckiem Bożym.

W Chrystusie Zmarłym i Zmartwychwstałym sprawa człowieka otrzymała już swój ostateczny wyrok: ŻYCIE ZWYCIĘŻY ŚMIERĆ!” (Rzym 26.02.1979 r.)

„Jezus pokazał nam, że modlitwa i post to najważniejsza i najskuteczniejsza broń przeciw

mocom zła (por. Mt 4, 1-11) i pouczył swoich uczniów, że niektóre złe duchy można wypędzić tylko w ten sposób (por. Mk 9, 29). **Zdobądźmy się zatem na pokorę i odwagę modlitwy i postu, aby sprowadzić moc z Wysoka, która obali mury oszustwa i kłamstwa, zasłaniające przed oczyma wielu naszych braci i sióstr niegodziwość czynów i ustaw wrogich życiu i wzbudzi w ich sercach postanowienia i zamiary inspirowane cywilizacją życia i miłości.** (Evangelium vitae n. 100)



fot. A. Młari

Święci z naszych witraży

c. d. Święty Brat Albert, człowiek dobry jak chleb

Zanim dojdziemy do stwierdzenia widocznego w tytule, trzeba nam przynajmniej w zarysie poznać życie i działalność naszego Świętego, który był powstańcem, malarzem, zakonnikiem, człowiekiem poszukującym swojego miejsca na ziemi i całkowicie oddanym najbardziej potrzebującym¹.

Adam Chmielowski, bo tak brzmi jego imię i nazwisko, urodził się w Igołomi pod Krakowem, w dniu 20 sierpnia 1845 roku. Ojciec jego był urzędnikiem, a matka zajmowała się domem. Adam mając lat osiem, został osierocony; zmarł mu ojciec. Matka zabiegała o to, aby syn zdobył odpowiednie wykształcenie, więc wysłała go na naukę do Petersburga, do szkoły wojskowej, co podobało się jej synowi. Tam poznał i dobrze opanował język rosyjski. Matka jednak obawiając się, aby syn nie zatracił ducha polskości, zabrała go z tej szkoły i zapisała do gimnazjum w Warszawie. Zpracowana matka wkrótce zmarła. Adam pozostał sam. Wychowaniem jego zajęła się ciota Petronela Chmielowska. Jak mogliśmy przeczytać w „Kalendarium” Adam studiował w Instytucie Rolniczo – Leśnym, w Puławach, brał udział w manifestacjach patriotycznych oraz angażował się w działalność konspiracyjną. Wielce znaczącym wydarzeniem jego życia był udział w powstaniu styczniowym 1863 roku. W jednej z dwóch bitew, w których uczestniczył, stracił nogę i dostał się do niewoli rosyjskiej. Miał wtedy osiemnaście lat i przed nim było życie. Do końca życia nosił protezę, co utrudniało mu poruszanie się, choć biografowie piszą, że poruszał się zręcznie, a nawet jeździł na łyżwach.

Dochodzi do wniosku, że jego życiowym powołaniem będzie malarstwo. Wyjeżdża więc do Paryża, gdzie podejmuje studia w tym zakresie. Z Paryża przenosi się do Gandawy, do Belgii, gdzie studiuje inżynierię. Studia te jednak nie pociągały go, więc wraca do malarstwa, do Monachium, gdzie kończy czteroletnią Akademię Sztuk Pięknych. Tu dał się poznać jako doskonały krytyk malarski, a nade wszystko jako wspaniały człowiek, pełen osobistego uroku, kultury i zyczliwości względem drugich.

Po studiach wraca do kraju, do Warszawy, gdzie spotyka wielu wybitnych, znaczących ludzi, obracających się w kręgach artystycznych. Tam poznaje m. in. znaną i podziwianą aktorkę, Helenę Modrzejewską. Z pasją oddaje się malarstwu. Wtedy po namalował obraz o tematyce religijnej, pt. „Wizja św. Małgorzaty”. W tym czasie pracuje też nad najbardziej znanym obrazem „Ecce Homo” – „Oto Człowiek”, który – jeśli można tak powiedzieć – stał się jego wizytówką.

24 września 1880 roku, niespodziewanie dla swoich wielbicieli, wstępuje do zakonu jezuitów, do „naszej” Starej Wsi. Ma już 35 lat. Motyw swojej decyzji opisał w liście do Heleny Modrzejewskiej. Ujął to w takich słowach:

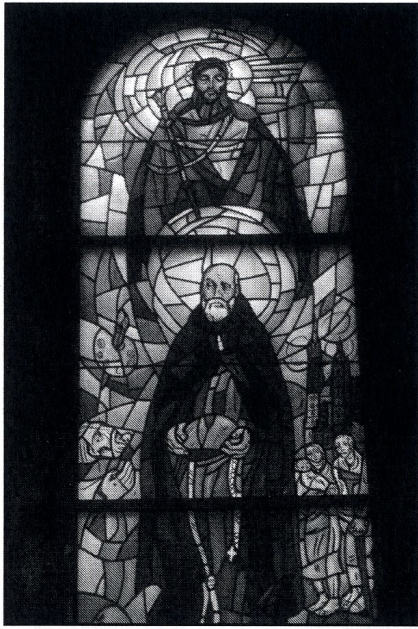
„Wstąpiłem do zakonu, za kilka dni dostanę suknię jezuicką, tę sławną czarną sukienkę, pod którą tyłu świętych zwyciężało świat i siebie, a tyłu bohaterów krwią się oblało za Boga i wiarę. Już nie mogłem dłużej znosić tego złego życia, którym nas świat karmi, nie mogłem już dłużej tego ciężkiego łańcucha nosić. Świat jak złodziej wydziera co dzień i w każdej godzinie wszystko dobre z serca, wykrada miłość dla ludzi, wykrada spokój i szczęście, kradnie nam Boga i niebo. Dla tego wszystkiego wstępuję do zakonu; jeżeli duszę bym stracił, cóżby mi zostało?”

Adam Chmielowski, to człowiek poszukujący swojego miejsca w życiu. Człowiekowi, który był w znakomitej śmietance towarzyskiej, obcując z ludźmi, którzy nadawali ton życiu, przeżywając wszystkie jego barwy i odcienie, nie było łatwo zostawić to wszystko i ubrać ciężki, zgrzebny habit przepasawszy się białym sznurem. Zostawić wszystko, znamienitych kolegów malarzy, ich przyjaźnie, a zająć się biednymi i bezdomnymi, to heroizm. Jak wiele mówią nam takie nazwiska, jak: Stanisław Witkiewicz, Józef Chełmoński, Aleksander Gierymski czy Leon Wyczółkowski. Znał się nawet ze słynną polską aktorką, Heleną Modrzejewską, do której pisał wstępując do zakonu jezuitów, z którego jednak zrezygnował bądź też poradzono mu, aby szukał dla siebie innej drogi życia. Wczuwając się w jego decyzję to można powiedzieć, że to wielki realista, który bardzo trzeźwo i odpowiedzialnie patrzy na życie. On wie

doskonale, co jest ostatecznym celem życia człowieka na ziemi: zbawienie duszy. Czy w malarskiej śmietance towarzyskiej rozmawiano na te tematy? Ne rozmawiano! Oni żyli innym duchem, jakby w innej epoce, zupełnie odmiennej od swojego kolegi, Adama. Porównanie do środowisk w jakich bywał, bo przecież bywał nie tylko z kolegami – malarzami, ale ludźmi różnych profesji, stanów i zawodów, było niekorzystne dla jego wrażliwej duszy. Rodziło rozterki, niepokój. Jak opisać życie przystojnego, dwudziestoletniego młodzieńca, który z bujną fryzurą, patrzy mądrym wzrokiem gdzieś w dal, jakby wypatrywał drogi swojego życia. On widzi coś więcej i coś dalej.

Zrezygnował z zakonu jezuitów, bo przeżył załamanie nerwowe, co ujął po latach: „Nie postradałem zmysłów, ale przechodziłem okropne męki i katusze i skrupuły najstraszliwsze”. Idąc za znamienitym mistykiem, św. Janem od Krzyża, była to „ciemna noc oczyszczenia duszy”, o czym Adam wiedział. Depresja dawała znać o sobie, więc leczy się w zakładzie dla nerwowo chorych, w Kulparkowie, koło Lwowa, a następnie udaje się do swojego brata, na Podole. Tam w ciszy i spokoju, wrócił do równowagi psychicznej. Tam zafascynowała go duchowość św. Franciszka z Asyżu i staje się tercjarzem III zakonu franciszkańskiego. Ukaz carski zmusza go do opuszczenia tego miejsca, więc Adam przenosi się do Krakowa, gdzie zatrzymał się przy klasztorze ojców kapucynów. Z funduszy jakie posiadał ze sprzedanych obrazów wspierał najbardziej potrzebujących, a jego pracownia stała się przytułiskiem dla nędzarzy i bezdomnych. Poznaje życie od strychów, podwórek, piwnic, noclegowni, gdzie gromadzą się bezdomni. Widzi w nich sponiewierane oblicze Chrystusa. Zagłada do tzw. ogrzewalni miejskich. Cóż mógł im pomóc? Pomagał im na własną rękę. To był zasadniczy przełom w jego życiu. Swoje miejsce znalazł wśród biedaków. Można o nim tak przeczytać:

„Pewnego wieczoru, wracając z bału, wstąpił wraz z przyjaciółmi do ogrzewalni przy ulicy Piekarskiej. Była to noclegownia, w której bezdomni mogli się schronić przed mrozem. Panujące tam warunki przywodziły na myśl piekło. Wstrząśnięty tym widokiem Adam Chmielowski podjął naj-



ważniejszą decyzję w swoim życiu: zaprzagnął pozostać wśród tych ludzi i zorganizować im godne warunki do życia. Postanowienie to stało się początkiem zupełnie nowej egzystencji. Zamiast eleganckiego ubrania Adam Chmielowski nosił samodziałowy, zgrzebny habit, który sam dla siebie zaprojektował – szary i skromny, aby nie wyróżniał się zbyt od otoczenia. Zdawał sobie sprawę, że tylko w ten sposób może stać się wiarygodnym dla tej rzeszy rozbitków życiowych. Obłóczyny Adama odbyły się 25 sierpnia 1887 roku w krakowskim kościele kapucynów. Przyszły święty przyjął imię Brat Albert, na pamiątkę Alberta Avogardo, ucznia św. Franciszka z Asyżu. Rok później złożył śluby zakonne. Miał już wówczas kilku pomocników, z którymi początkowo mieszkał na Skałce u paulinów, później zaś w ogrzewalni, przeniesionej z ulicy Piekarskiej do nieco lepszych warunków – na ulicę Krakowską. Podpisał też umowę z krakowskim magistratem, który pozwolił mu kwestować na ulicach miasta. Z tej jałmużny Brat Albert utrzymywał siebie i swoich podopiecznych. Jego marzeniem było znalezienie dla bezdomnych jakiegoś zajęcia, pracy, która pomogłaby im odzyskać ludzką godność. Uruchomił więc wytwórnictwo mebli giętych oraz warsztaty, w których ubodzy pracowali na potrzeby przytuliska.

Zapewniwszy podstawową opiekę mężczyznom, Brat Albert zatroszczył się o opuszczone kobiety. Nie mógł oczywiście posłać do kobiecego schroniska braci, modli się więc gorąco, by

na jego drodze pojawiły się kobiety, którym mógłby powierzyć to trudne zadanie. I tak też się stało. W czerwcu 1889 roku do Krakowa przyjechały Anna Lublańska i Maria Silukowska, uciekinierki z prześladowanego pod względem religijnym Podlasia. Spotkały Brata Alberta i, zafascynowane jego stylem życia, zaprzagnęły z nim współpracować. Zaprosiły ze swych rodzinnych okolic jeszcze pięć kobiet i 15 stycznia 1891 roku 7 pierwszych sióstr w kaplicy ks. kard. Albina Dunajewskiego przywdziało albertyńskie habity.

Przytuliska znajdujące się pod opieką albertynów i albertynek były otwarte dla wszystkich potrzebujących, bez względu na narodowość czy wyznanie, zapewniano w nich pomoc materialną i moralną, stwarzano chętnym możliwości pracy i samodzielnego zdobywania środków na utrzymanie”.

Dalej również będą korzystał z owego „Chitu”:

„Zgromadzenia rozwijały się szybko. Powstawały nowe domy – przytuliska we Lwowie, Sokalu, Przemyślu, Stanisławowie, Jarosławiu, Tarnowie, Kielcach. Brat Albert dużo podróżował, krążąc pomiędzy oddanymi mu pod opiekę domami. W czasie jednej z tych podróży poznał w Horyńcu siostrę Bernardynę Jabłońską, wybitną przełożoną Zgromadzenia Sióstr Albertynek.

Aby dopomóc siostrom i braciom, wyczerpanym ciężką pracą i podatnym wskutek tego na choroby, a także znużenie psychiczne i duchowe, Brat Albert postanowił wybudować pustelnię, w której jego podopieczni mogliby wypoczywać i nabierać sił. Pierwsze pustelnie powstały we wschodniej części Galicji, a w 1898 roku powstała najbardziej znana, na Kalatówkach w Zakopanem. Przykładem swego życia Brat Albert uczył współbraci i siostry, że trzeba być „dobrym jak chleb”. Zalecał też przestrzeganie krańcowego ubóstwa, które od wielu lat było również jego udziałem.

Kiedy wybuchła I wojna światowa, warunki życia stały się jeszcze cięższe. Brat Albert przemęczony nieustannym wysiłkiem podupadał na zdrowiu. Kryzys nastąpił w grudniu 1916 roku. W Boże Narodzenie, 25 grudnia, Brat Albert zmarł, żegnany płaczem wszystkich braci i sióstr oraz ubogich i sierot.

Św. Jan Paweł II beatyfikował go 22 czerwca 1983 roku na Błoniach w Krakowie, a kanonizował 12 listopada 1989 roku w Watykanie. Święty

Brat Albert jest patronem zakonów albertynek i albertynów, a także artystów plastyków.

Postacią Brata Alberta – artysty, który porzucił sztukę dla służby Bogu – Karol Wojtyła był zafascynowany już w latach swojej młodości. Tej postaci poświęcił dramat pt. „Brat naszego Boga”, napisany w latach 1944–1950. Sztukę zaczęto wystawiać w polskich teatrach zaraz po wyborze kard. Wojtyły na papieża. W 1997 roku na jej podstawie powstał film w reżyserii Krzysztofa Zanussiego pod tym samym tytułem”.

Jan Paweł II o św. Bracie Albercie

Warto byłoby sięgnąć po homilie Jana Pawła II wypowiedziane podczas beatyfikacji i kanonizacji Brata Alberta. W tym miejscu jednak, za stroną internetową ukażą fragmenty myśli ks. kard. Wojtyły, a potem Papieża, na jego temat.

„Brat Albert (...) Nie tylko służył ubogim, ale sam stał się jednym z nich, gdyż oni stali się dla niego żywą ikoną Chrystusa - Ecce Homo” - św. Jan Paweł II

Ojciec Święty Jan Paweł II, podczas audiencji dla Polaków w dniu kanonizacji Brata Alberta (12 XI 1989 r.), ukazał Świętego jako „apostoła swoich czasów”. Następnie papież zgromadzonym pielgrzymom postawił pytanie: „Czy także naszych? Co nam mówi jego wyniesienie na ołtarze dzisiaj?”

Także i w dzisiejszych czasach ubóstwo materialne, a jeszcze bardziej moralne, nie tylko jest problemem bardzo aktualnym, ale i przerażającym. Co więcej, w zmaterializowanym i zlaicyzowanym świecie brakuje szacunku dla ludzkiej godności.

Święty Brat Albert uważał, że „wielką rzeczą jest człowiek” i że „w człowieku wykolejonym trzeba ratować godność ludzką”. Dlatego zaczynał od zaspokojenia pierwszych niezbędnych potrzeb ludzkich, świadczył miłosierdzie względem ciała, a dopiero później docierał do dusz ludzkich, podnosząc ich stan moralny.

Jan Paweł II kanonizując Brata Alberta przypomniał, że dokonała się ona w roku przełomu dla Polski (1989). „Czy ten, który — idąc za Chrystusem — pomagał ludziom dźwigać się, odzyskiwać ludzką godność i podmiotowość, stawać się współtwórcami

wspólnego dobra społeczeństwa — nie jest nam dany jako znak i jako patron tego trudnego przełomu?” - pytał papież.

Poruszając problem odbudowy dobra wspólnego w ojczyźnie, św. Jan Paweł II przypomniał zasadę solidarności i współodpowiedzialności społecznej. I w tym miejscu ukazał św. Brata Alberta jako patrona naszych trudnych czasów, który swym przykładem uczy, że dobro wspólne jest owocem nie tylko sprawiedliwości, ale też miłości bezinteresownej względem bliźnich znajdujących się w potrzebie:

„Chodzi, jak to już kiedyś zostało powiedziane, o odbudowanie wymiaru dobra wspólnego w życiu społeczeństwa. Według nauki społecznej Kościoła dobro wspólne — właśnie dobro wspólne — jest tym, które zabezpiecza dobro każdego uczestnika wspólnoty. Zabezpiecza zaś w sposób suwerenny, czyli odpowiadający godności osoby: uczestnicząc w tworzeniu dobra wspólnego, każdy równocześnie jest szafarzem dobra własnego. Ta kategoria „własnego” (czyli własności) należy do praw ludzkiej osoby” - mówił Jan Paweł II.

Zatem i czasy współczesne wołają o świadczenie miłosierdzia chrześcijańskiego. Dlatego Ojciec Święty swoje przesłanie kanonizacyjne do Polaków zakończył pragnieniem, by „Święty Brat Albert, który dla wszystkich był dobry jak chleb, dopomógł wszystkim Polakom do odzyskania wzajemnej dobroci i aby stał się żywym kamieniem w budowaniu (...) cywilizacji miłości na naszej ojczyźnie i w świecie”.

*Nie było to świadectwo rewolucji,
nie było to świadectwo protestu;
było to świadectwo miłości,
służby i oddania bez reszty.*

Kard. K. Wojtyła (Kraków, 23 XI 1973)

*
Jesteś jednakże straszliwie niepodobny do tego, którym jesteś
Natrudziłeś się w każdym z nich.
Zmęczyłeś się śmiertelnie.
Wyniszczyli Cię -
To się nazywa miłosierdzie.
Przy tym pozostałeś piękny.
Najpiękniejszy z synów ludzkich.
Takie piękno nie powtórzyło się już
nigdy później -
O, jakież trudne piękno, jak trudne.

Takie piękno nazywa się Miłosierdzie.
Karol Wojtyła, „Brat naszego Boga”.

*

Ta postać wciąż daje wielkie świadectwo, nie dezaktualizuje się, wciąż trwa to wielkie świadectwo jego życia, jego trudu, jego posłannictwa.

Kard. K. Wojtyła (Kraków, 15 IX 1967)

*

Brat Albert (...) Głęboko rozumiał tę prawdę, która jest właściwością i własnością samego Chrystusa; trzeba być ubogim, ażeby innych ubogacać. Trzeba nie mieć, nie posiadać, ażeby innych obdarzać...

Kard. K. Wojtyła (Kraków, 10 IV 1970)

*

Naśladowca św. Franciszka z Asyżu, jak to zresztą potwierdzają dokumenty procesu rzymskiego, człowiek niezwykłej duchowej głębi, poniekąd duchowy syn św. Jana od Krzyża, a nade wszystko sługa ubogich, najbardziej upośledzonych. Szary Brat przeszedł ulicami Krakowa dobrze czyniąc, dając świadectwo Ewangelii Jezusa Chrystusa, opowiadając całym swoim życiem osiem błogosławieństw - nie słowami, ale życiem.

Kard. K. Wojtyła (Kraków, 1 II 1977)

Jest w tej postaci coś, co głęboko odpowiada trudnościom i niepokojom naszych czasów. Jest jakieś świadectwo dane Chrystusowi, Jego Ewangelii, dane człowiekowi, na które te właśnie czasy w szczególności sposób czekają.

Kard. K. Wojtyła (Kraków, 1 II 1977).

*

Adam Chmielowski był uczniem gotowym na każde wezwanie swego Mistrza i Pana.

Ojciec Święty Jan Paweł II (Rzym 12 XI 1989)

*

W tej niestrudzonej, heroicznej posłudze na rzecz najbardziej upośledzonych i wydziedziczonych, znalazł ostatecznie swą drogę. Znalazł Chrystusa. Przyjął Jego jarzmo i brzemię. Nie był tylko „miłosiernikiem”. Stał się jednym z tych, którym służył. Ich bratem. Szary brat.

Ojciec Święty Jan Paweł II (Rzym 12 XI 1989)

*

Czy ten, który - idąc za Chrystusem - pomagał ludziom dźwigać się, odzyskiwać ludzką godność i podmiotowość, stawać się współtwórcami

wspólnego dobra społeczeństwa - nie jest nam dany jako znak i jako patron tego trudnego przełomu?

Ojciec Święty Jan Paweł II (Rzym 12 XI 1989)

*

Życzę, aby ten święty, który był dla wszystkich „dobry jak chleb”,

dopomógł wszystkim Polakom do odzyskania wzajemnej dobroci.

Ojciec Święty Jan Paweł II (Rzym 12 XI 1989)

*

W dziejach polskiej duchowości św. Brat Albert posiada wyjątkowe miejsce. Dla mnie jego postać miała znaczenie decydujące, ponieważ w okresie mojego własnego odchodzenia od sztuki, od literatury i od teatru, znalazłem w nim szczególne duchowe oparcie i wzór radykalnego wyboru drogi powołania.

Jan Paweł II, „Dar i Tajemnica” Kraków 1996

Z Listu Ojca Świętego Jana Pawła II do Sióstr i Braci Zakonnych Św. Brata Alberta z okazji Jubileuszu 150 - lecia urodzin Świętego Założyciela:

Jest to święty o duchowości urzekającej zarówno swym bogactwem, jak i swą prostotą.

*

Brat Albert (...) Nie tylko służył ubogim, ale sam stał się jednym z nich, gdyż oni stali się dla niego żywą ikoną Chrystusa - Ecce Homo.

*

Postać Brata Alberta jest bardzo bliska naszym czasom. Dzisiaj wiele mówi się i pisze o „cywilizacji miłości”, o potrzebie „opcji preferencyjnej na rzecz ubogich”. Św. Brat Albert nie pisał uczonych traktatów na ten temat. On po prostu pokazał, jak trzeba miłosierdzie czynić.

*

[Brat Albert] pokazał, że kto chce prawdziwie czynić miłosierdzie, musi sam stać się „bezinteresownym darem” dla drugiego człowieka.

*

Służyć bliźniemu, to według niego [Brata Alberta] przede wszystkim dawać siebie - „być dobrym, jak chleb”.

c. d. n.

Ks. Andrzej Skiba

¹ W większości będzie to opracowanie na podstawie: ChiT, nr 28(2016), s. 4-5.

Świetlica socjoterapeutyczna przy parafii Przemienienia Pańskiego

W budynku plebanii (ul. Grzegorza 5) przy naszej parafii od kwietnia br. działa świetlica socjoterapeutyczna utworzona w ramach projektu „Wsparcie w dobrym stracie” *współfinansowanego ze środków EFS w ramach RPO Województwa Podkarpackiego na lata 2014-2020: Oś PRIORYTETOWA VIII Integracja Spo-*

skiej. Od samego początku świetlica cieszy się dużą popularnością wśród dzieci i młodzieży. W momencie rekrutacji już w marcu mieliśmy zgłoszonych 40 osób. Na dzień dzisiejszy w ramach założeń projektu jest ich 30, ale bardzo dużo dzieci przychodzi gościnnie, (w związku z czym prowadzimy rekrutację ciągłą). Nasi wychowankowie to

we zajęcia dodatkowe z języka angielskiego, informatyki, muzyki i tańca. Dodatkowo dzieci mogą skorzystać z bezpłatnych korepetycji z matematyki i języka angielskiego oraz pomocy w odrabianiu zadań, a także z darmowego jednego ciepłego posiłku (zupa).

Pracownikami świetlicy są wykwalifikowane osoby: wychowawcy z powołania, instruktorzy tańca i muzyki, lektor języka angielskiego, informatyk oraz specjaliści: psycholog, terapeuta, pedagog. Wszyscy oni nastawieni są na kontakty z dziećmi i pomoc w każdej sytuacji nie tylko szkolnej, a także osobistej, dzięki czemu prowadzi się działania mające na celu przeciwdziałanie wykluczeniu społecznemu, poprzez prowadzenie zajęć grupowych oraz indywidualnych w zależności od potrzeb wychowanka. Jednostka jest nastawiona na współpracę z rodzinami, szkołami, ośrodkami pomocy społecznej, policją, strażą miejską, strażą pożarną i wszystkimi innymi instytucjami, które działają na rzecz społeczeństwa. Dowodem na to jest m. in. udział w dniu otwartym Centrum Integracji Społecznej w Sanoku, wizyta oraz rozmowa z przedstawicielami Straży Miejskiej i Policji w Sanoku, uczestnictwo w Dniu Miłosierdzia Bożego przy Bazylice Archikatedralnej pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i św. Jana Chrzciciela w Przemyślu. W niedługim czasie planowany jest wyjazd do Warszawy w celu zwiedzania Centrum Nauki Kopernika oraz Muzeum Powstania Warszawskiego oraz wizyta w Komendzie Powiatowej Policji w Sanoku. Świetlica socjoterapeutyczna to nie tylko miejsce sprzyjające nauce, ale przede wszystkim miejsce, gdzie młody człowiek może sprawnie się rozwijać emocjonalnie i intelektualnie, co z pewnością zaowocuje poprawą sytuacji w dalszym funkcjonowaniu zarówno w domu, szkole jak i społeczeństwie.

Osoby zainteresowane uczestnictwem oraz współpracą zachęcamy do kontaktu osobistego bądź telefonicznego: 573 019 399.



leczna, **DZIAŁANIE 8.4** *Poprawa dostępu do usług wsparcia rodziny i pieczy zastępczej*, realizowanego przez Caritas Archidiecezji Przemy-

osoby w wieku od 10 do 18 lat. Świetlica jest czynna od poniedziałku do piątku w godzinach od 11:00 do 19:00, w tym czasie prowadzone są darmo-

Wychowawczynie świetlicy

Wakacyjne pielgrzymowanie na Dolny Śląsk

Wrocław – Rynek i Starówka

Po opuszczeniu Ostrowa Tumskiego udaliśmy się przez Most Tumski, „ozdobiony” kiczowatymi kłódkami, które mają świadczyć o niegasnącej miłości młodych par, i tzw. Most Pia-

skowy, w kierunku Rynku Starego Miasta. Po drodze zatrzymaliśmy się przy kilku ciekawych zabytkach – kościele NMP na Piasku, budynku Ossolineum, gmachu Uniwersytetu Wro-

clawskiego, kościele św. Elżbiety i wreszcie na Rynku Starego Miasta.

Przechodząc przez mosty znaleźliśmy się przez chwilę na małej wyspie. To Wyspa Piaskowa, której dużą część



nasza grupa pielgrzymkowa na Moście Tumskim



w kaplicy kościoła siostra opowiada o pracy wśród niepełnosprawnych



wchodzimy do kościoła NMP na Piasku



nawa boczna kościoła NMP na Piasku – widoczne gotyckie ołtarze

zajmuje tzw. kościół NMP na Piasku. Pierwszy kościół romański istniał tu już w I połowie XII wieku i został ufundowany przez palatyna Piotra Włostowica i jego żonę Marię. W roku 1150 przybyli tu kanonicy regularni (zakon), którzy opiekowali się kościołem. W latach 1334 – 75 zbudowali na tym miejscu obecny kościół gotycki, trójnawowy, halowy (nawy równej wysokości), bez transeptu. Obok został zbudowany klasztor kanoników regularnych. W ciągu wieków kościół wielokrotnie był uszkodzony i odbudowywany. Klasztor został skasowany w 1810 roku i budynek przejęło państwo. Budynek kościoła najwięcej ucierpiał w czasie II wojny światowej, ale choć rozważano pozostawienie go w ruinie, został odbudowany w formach gotyckich. Odnacza się dużymi rozmiarami: 75 metrów długości, 25 m. szerokości, 28 m. wysokości, wysokimi filarami podtrzymującymi sklepienie, sklepieniami krzyżowo-żebrowymi i gwiazdzistymi. W kościele urządzona jest wystawa pięknych gotyckich ołtarzy rzeźbionych, zebranych ze zniszczonych kościołów śląskich. Niestety nie mogliśmy ich obejrzeć z bliska, ponieważ przestrzeń nawy była odgradzona, a pan przewodnik zaprowadził nas tylko do kaplicy po prawej stronie kościoła. Tam siostra zakonna opowiedziała nam o pracy wśród osób niewidomych i niesłyszących oraz pokazała kolorową szopkę, wy-



budynek Ossolineum – dawne kolegium jezuitów



dluga fasada gmachu Uniwersytetu Wrocławskiego



kamieniczki „Jaś i Małgosia”, a w tle wieża kościoła św. Elżbiety



zachodnia pierzeja Rynku

stawioną w kaplicy. Była to więc raczej forma poznawania pracy charytatywnej Kościoła współczesnego, aniżeli zgłębiania historii miasta.

Kolejnym miejscem wartym uwagi, który obejrzeliliśmy, jest budynek Ossolineum. Ta fundacja, podtrzymująca tradycje Ossolineum we Lwowie, mieści się obecnie w budynku dawnego gimnazjum katolickiego św. Macieja, prowadzonego najpierw przez jezuitów, a po ich kasacji przez państwo pruskie. Pierwsze Ossolineum - lwowskie - zostało ufundowane w 1817 roku przez księcia Józefa Maksymiliana Ossolińskiego, a otwarte w 1827 roku we Lwowie. W myśl intencji założycieli, było ośrodkiem badań nad literaturą i kulturą polską. Skupiało polski nurt umysłowy w całej Galicji, znajdującej się pod zaborem austriackim. W jego skład wchodziły: biblioteka, wydawnictwo i muzeum Książąt Lubomirskich.

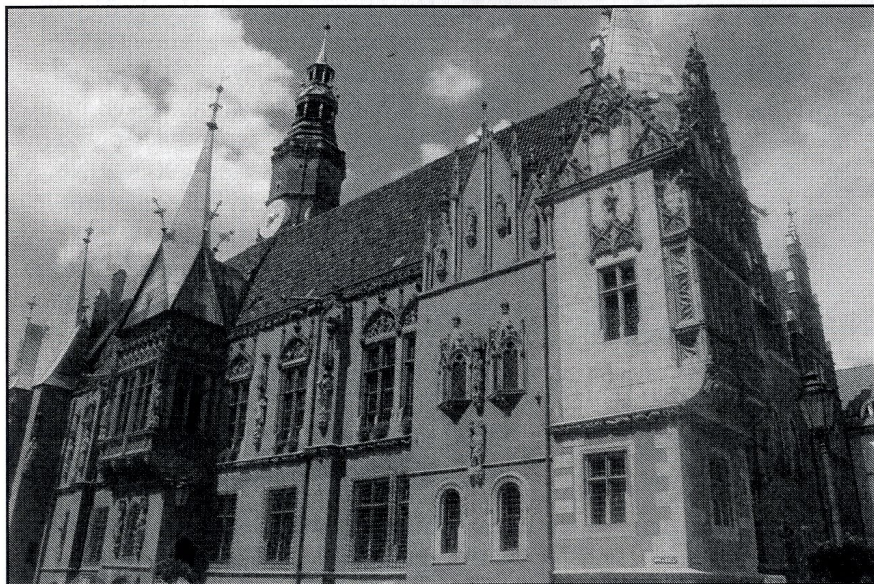
Po II wojnie światowej część zbiorów Ossolineum, mocno przetrzebiona przez zawieruchę wojenną, została przeniesiona do Wrocławia. Dopiero w 1995 roku została reaktywowana fundacja „Zakład Narodowy im. Ossolińskich”. Otworzono wkrótce we Wrocławiu „Muzeum Lubomirskich”, a samo wydawnictwo przechodziło różne losy, odradzało się i zamierało. Obecnie Biblioteka Ossolińskich mieszcząca się w dawnym budynku gimnazjum jest w posiadaniu wielu rękopisów wybitnych polskich dzieł poezji i prozy. Nawiązano też niedawno, jakże trudny z powodów historycznych, kontakt z placówkami we Lwowie, w celu opraco-

wania spuścizny fundacji pozostałej na Wschodzie.

Innym spadkobiercą lwowskiej sławy i tradycji jest Uniwersytet Wrocławski. Jego historia sięga 1702 roku, kiedy we Wrocławiu powstała, uchwałą cesarza i króla Niemiec Le-



reprezentacyjna fasada Starego Ratusza (zdjęcie w piątek)



rzeźby i dekoracje fasady południowej Ratusza

opoloda I, jezuicka „Accademia Leopoldina”, mająca znamiona uczelni wyższej. W 1776 roku, po kasacji jezuitów, uczelnia przeszła w ręce państwa. W 1811 roku połączono z Leopoldiną upadające wydziały uczelni Viadrina we Frankfurcie nad Odrą. Wtedy ukształtowało się na uczelni pięć fakultetów: teologia katolicka, teologia protestancka, medycyna, prawo, filozofia. W 1816 roku uczelnia przyjęła nazwę Uniwersytet Wrocławski. Uniwersytet miał wielką renomę i studioвало tu wiele późniejszych wybitnych osobistości nauki i kultury.

Po II wojnie światowej, kiedy Niemcy musieli opuścić miasto, przybyło tu wielu naukowców z likwidowanego Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie. Stanowili oni załóżek nowej uczelni, której renoma jest ciągle powiększana nowymi badaniami, odkryciami i pracami naukowymi.

Główny budynek Uniwersytetu w formie barokowej zadziwia swoją wielkością i dekoracyjnością. Jego długość liczy 171 metrów, co stanowi 2/3 pierwotnie planowanej. W stanie surowym został zbudowany w 1730 roku, potem trwały prace dekoracyjne i sztukatorskie. Posiada jedną wieżę, tzw. matematyczną (planowano trzy). Najpiękniejszą salą we wnętrzu jest tzw. „Aula Leopoldina”, zbudowana w latach 1728 – 32, połączona z ozdobną klatką schodową. Posiada ona piękne dekoracje rzeźbiarskie, malarskie i sztukatorskie. Wspaniały fresk na suficie przedstawia apoteozę Matki Bożej. Niestety, jak to bywa, zwiedzanie Wrocławia nie przewidywało możliwości obejrzenia Auli. Popatrzeliśmy tylko na piękną zewnętrzną fasadę budynku Uniwersytetu, na rzeźbę atlety przed bu-

dynkiem na placu Uniwersyteckim i udaliśmy się w kierunku Rynku.

Jeszcze poza terenem głównego Rynku znajduje się bardzo ciekawy plac, przy którym spotykamy dwie niewielkie, niemalże wyjęte z bajki kamieniczki, połączone ceglany łukiem, a dalej bryłę kościoła św. Elżbiety Węgierskiej, z bardzo wysoką wieżą. Te kamieniczki noszą pieszczołliwe nazwy „Jaś i Małgosia” i są pochodzącymi z XV w. dawnymi mieszkaniami altarystów, czyli księży opiekujących się ołtarzami kościoła św. Elżbiety. Za nimi niegdyś rozciągał się cmentarz, przylegający do kościoła, obecnie jest to plac przy kościele św. Elżbiety. Sam kościół zbudowany został w stylu gotyckim na początku XIV wieku, na miejscu starszego kościoła romańskiego. Posiada on masywną, wysoką wieżę, sięgającą 91 metrów (przed zawaleniem miała nawet 130 metrów). W 1525 roku kościół przejęli ewangelicy. W 1529 r. zawałiła się wieża i została odbudowana z hełmem renesansowym w formie, która przetrwała do dziś. Po II wojnie światowej kościół został oddany katolikom jako świątynia parafii wojskowej. Niestety w II poł. XX wieku miały tu miejsce trzy wielkie pożary, które częściowo zniszczyły wiele zachowanych wcześniej zabytków. Po odbudowach kościół zyskał dzisiejszy wygląd.

Muszę przyznać, że w momencie przybliżania się do kościoła św. Elżbiety oddaliłem się na kilkadziesiąt minut od grupy i nie wiem nawet, czy pielgrzymi zwiedzili wnętrze świątyni. Ja byłem w nim dzień wcześniej, w czasie krótkiego spaceru po zwiedzaniu panoramy, gdy mieliśmy czas wolny. Mogłem wtedy w pośpiechu wstąpić do wnętrza świątyni i sprawnie przejść przez całą nawę. Wyposażenie kościoła jest przetrzebione, ale mimo to znajduje się tu wiele starych epitafiów, nagrobków i ambona z XVII wieku. Największe wrażenie robi jednak widok zewnętrzny – bryła i potężna wieża kościoła, jedna z najwyższych do dziś w Polsce wież kościelnych.

W końcu nasza grupa przemieściła się na płytę głównego Rynku. Został on założony w czasie fundacji miasta przez Henryka Brodatego, między 1214 a 1232 rokiem lub przez Bolesława Łysego w 1242 (istnieją dwie wersje). Jest to plac ogromny, 213 x 178 metrów, o powierzchni prawie 4 hektarów. Centralną część Rynku, tworząc tzw. „blok śródrynkowy” zajmują bu-

dynki – Stary Ratusz, Nowy Ratusz i inne kamienice i z tego względu wielkość Rynku nie jest aż tak odczuwalna. Dookoła Rynku, przy czterech pierzejach, w ciągu wielu wieków zostało wybudowanych kilkadziesiąt zabytkowych kamienic.

Najpiękniejszym zabytkiem Rynku jest Stary Ratusz. Jest to doskonale zachowana budowla, który powstała

w kilku etapach od końca XIII w. aż do wieku XVI. Obecnie jest to budynek o cechach gotyckich, w większej części dwukondygnacyjny, zbudowany z cegły i piaskowca. Dachy dwuspadowe kryte są dachówką, a niektóre partie w formie hełmiastej, blachą miedzianą. Ratusz jest zbudowany na planie wydłużonego prostokąta, posiada trzy widoczne zewnętrzne elewacje,

Na piętrze znajduje się wykusz kaplicy. Wszystko stanowi piękną całość, świadcząca o bogactwie i potędze miasta.

Elewacja południowa jest najszersza, w przybliżeniu symetryczna. Umieszczono na niej trzy ryzality, dwa na narożnikach, jeden w środku. Ryzality posiadają wykusze, bogato ozdobione średniowieczną kamieniarką. Ryzality zwieńczone są hełmami. Ponadto na ścianach umieszczone są bogato zdobione okna oraz rzeźby pochodzące jednak dopiero z XIX wieku, będące dopełnieniem pierwotnej koncepcji ozdoby. Najmniej ozdobna jest elewacja zachodnia, w której główny akcent stanowi wieża z zegarem oraz barokowy portal. W sumie, mimo różnorodnych stylów i koncepcji, całość dekoracji Ratusza stanowi mocny akcent w architekturze Rynku we Wrocławiu.

W późniejszych okresach historii, ze względu na rosnące potrzeby urzędów, zbudowano w XIX w. Nowy Ratusz, wcześniej burząc Dom Płócienników, bardzo ciekawą zabytkową budowlę. W bloku śródrzynekowym znajduje się jeszcze wiele innych mniejszych i większych obiektów, kamieniczek i domków, ale nie czas już na to, aby je dokładnie opisywać. Dookoła tego sektora znajduje się szeroka przestrzeń dla pieszych, a całość okalają kamienice. Ciekawy element wystroju Rynku stanowi też pomnik Aleksandra Fredry przewieziony ze Lwowa.

Zapoznanie się z historią Rynku i miasta Wrocławia zajmuje bardzo wiele czasu. W czasie zwiedzania można jedynie poznać zarys tych zagadnień. W czasie naszej wędrowki naktknęliśmy się na manifestacje KOD-u, co bardzo utrudniło podziwianie zabytków. Na szczęście byłem na Rynku dzień wcześniej i zrobiłem kilkanaście zdjęć Ratusza. W czasie sobotniej wycieczki było to prawie niemożliwe, ponieważ manifestanci zajęli plac przed najpiękniejszą elewacją Ratusza, przemawiali i wykrzykiwali swoje hasła. Dlatego nasza grupa dosyć szybko się rozpierzchnęła, uciekając do McDonalda i innych lokali na małe „co nieco”. I w ten sposób zakończyliśmy wędrowkę po Wrocławiu, wracając szybko do autobusu, ponieważ czekały na nas w tę sobotę jeszcze świątynia Wang w Karpaczu i Krzeszów.



a to już sobota i manifestacja KOD-u przed Ratuszem



fasada zachodnia Ratusza z wieżą Ratuszową

jedną stroną dotyka do innych budynków. Dominantą Ratusza stanowi wieża, która powstała etapami przez lata, o wysokości 66 metrów.

Główną, najpiękniejszą elewację stanowi część wschodnia. Elewację wieńczą trzy szczyty, w tym środkowy jest najszerszy. Krańcowe środkowe szczyty zdobione są sterczynami. Okna parteru są prostokątne, bez ozdób, okna zaś piętra są ostrołukowe, z maswerkiem.

Ks. Tomasz Grzywna

Dobry użytek z pieniądza (Łk 16, 9-11)

Ja też wam powiadam: Pozyskujcie sobie przyjaciół niegodziwą mamoną, aby gdy wszystko się skończy przyjęto was do wiecznych przybytków. Kto w bardzo małej sprawie jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny; a kto w bardzo małej sprawie jest nieuczciwy, ten i w wielkiej nieuczciwy będzie. Jeśli więc w zarządzaniu niegodziwą mamoną nie okazaliście się wierni, to kto wam prawdziwie dobro powierzy? Jeśli w zarządzaniu cudzym dobrem nie okazaliście się wierni, to któż wam da wasze? Zaden sługa nie może dwóm panom służyć. Gdyż albo jednego będzie nienawidził, a drugiego miłował; albo z tamtym będzie trzymał, a tym wzgardzi. Nie możecie służyć Bogu i Mamonie!

Obecna perykopa oparta jest na kanwie przypowieści „O obrotnym rządcy.” Jakkolwiek pouczenia z niej płynące nie były kierowane przez Jezusa do szerokiego grona słuchaczy, lecz do wąskiego grona uczniów, to tak jak w wielu innych sytuacjach, adwersarzami byli głównie faryzeusze u których troska o dobra materialne, pogoń za pieniądzem dwulicowość i fałszywie rozumiana moralność służyły do wywyższania się w społeczności żydowskiej.

Lectio (Czytanie i zrozumienie Pisma)

Ja też wam powiadam: Pozyskujcie sobie przyjaciół niegodziwą mamoną, aby gdy wszystko się skończy przyjęto was do wiecznych przybytków.

Mamona, słowo pochodzące z języka aramejskiego, oznacza nieuczciwy zysk, oraz zdobyte i niemoralnie wykorzystane bogactwo. Chorobliwe dążenie do zysku materialnego może zawiądnąć człowiekiem i stać się swym bożkiem, poprzez którego można wzbogacić się materialnie popadając jednocześnie w duchową ruinę. Uczniowie uwikłani w posługiwaniu się mamoną, powinni unikać zniewolenia w ciągłym dążeniu do gromadzenia bogactw, a zgromadzone dobra zamieniać na niebieski kapitał, dzieląc się z innymi, szczególnie tymi będącymi w potrzebie.

Kto w bardzo małej sprawie jest wierny, ten w wielkiej będzie wierny; a kto w bardzo małej sprawie jest nieuczciwy, ten i w wielkiej nieuczciwy będzie. Jeśli więc w zarządzaniu niegodziwą mamoną nie okazaliście się wierni, to któż wam da wasze?

Człowiek najbardziej sprawdza się przy wykonywaniu swoich obowiązków. Jedne z nich są bez większego znaczenia, natomiast inne, wielkiej

wagi. Jeżeli ktoś w drobnych sprawach nauczy się być uczciwym, pilnym i wiernym, można mieć pewność że w trudnych momentach stanie na wysokości zadania. Od Ludzi sprawdzonych oczekuje się większej uczciwości i odpowiedzialności, tak też całe nasze ziemskie życie jest sprawdzianem wierności Bogu i ludziom.

Zaden sługa nie może dwóm panom służyć. Gdyż albo jednego będzie nienawidził, a drugiego miłował; albo z tamtym będzie trzymał, a tym wzgardzi. Nie możecie służyć Bogu i Mamonie!

Ofiarna służba dobrej sprawie i prymat „być nad mieć” to jest to, do czego zachęca nas Jezus. Są też inne przykłady dotyczące niewierności i złej służby. Znamy historię narodu wybranego, kiedy po wyprowadzeniu z niewoli egipskiej Bóg otaczał go szczególną opieką, chronił od wrogów i oczekiwał od Izraela gotowości do służby i posłuszeństwa w oddawaniu czci Bogu Jedynemu. Liczne próby zerwania przyjaźni z Bogiem i służba pogańskim bożkom kończyły się tragicznie, a najbardziej gorzkim wspomnieniem był całkowity upadek państwowości żydowskiej, a w konsekwencji niewola asyryjska, babilońska i rozproszenie Izraela.

Meditatio (Spojrzenie i przemyślenie siebie w świetle Słowa Bożego)

Każdy z nas wybiera sobie jakiegoś pana i jemu chce służyć. Kiedy jednak człowiek odrzuca panowanie Boga, zawsze staje się sługą innego bożka i szatana, i nieuczciwymi sposobami próbuje zdominować innych. A „nie tak będzie między wami. Lecz kto by między wami, chciał stać się wielkim, niech będzie sługą waszym.” (Mk 10, 43). Służba nasza wobec Boga i ludzi musi być autentyczna i pozbawiona dwulicowości. Dwóm panom autentycznie służyć nie można, ale można udawać gorliwą służbę. Niedobrze jest gdy dla innej idei, czy co gorsza, dla korzyści materialnych, zakładamy maskę gorliwych sług Bożych, maskę religijności i pobożności. Całe nasze ziemskie życie jest czasem wierności Bogu, może też być czasem powrotu i nauki. Jeżeli w jakimś okresie życia nie byliśmy wierni powierzonym przez Boga zadaniom a zwracaliśmy się bardziej ku ziemskim wartościom i ziemskim bożkom, to nas dotyczy słowa Jezusa.

Oratio (Zwrócenie się do Boga i czas bycia z Bogiem sam na sam)

Panie, żyjemy w świecie w którym półprawda, przewrotność i brak szacunku dla drugiego człowieka zdają się być dominujące. Mamy jednak Twoje Słowo, Twoją Dobrą Nowinę, dzięki której nasze życie nie musi być zdominowane hasłem „walki o byt”, a wręcz przeciwnie, poprzez potęgę Twojej miłości i naszej ułomności i grzeszności może być skruszona a po dokonaniu dobrego wyboru, użyta do ofiarnej i wiernej służby Bogu i ludziom. Panie spraw swoją łaską, abym powierzone przez Ciebie sprawy i zadania wykonywał sumiennie i zawsze był wierny Twojej nauce zawartej w Ewangeliu.

PSALM 16 (15)1

Bóg najwyższym dobrem w życiu i po śmierci

1 Miktam. Dawidowy.
Zachowaj mnie, Boże, bo chronię się u Ciebie,

2 mówię Panu: «Tyś jest Panem moim; nie ma dla mnie dobra poza Tobą».

3 Ku świętemu, którzy są na Jego Ziemi, wzbudził On we mnie miłość przedziwną!

4 Ci, którzy idą za obcymi [bogami], pomnażają swoje boleści.

Nie wylewam krwi w ofiarach dla nich, imion ich nie wymawiam swoimi wargami.

5 Pan częścią dziedzictwa i kielicha mego!

To właśnie Ty mój los zabezpieczasz. 6 Sznur mierniczy wyznaczył mi dział wspaniały

i bardzo mi jest miłe to moje dziedzictwo.

7 4 Błogosławię Pana, który dał mi rozsądek, bo nawet nocami upomina mnie serce.

8 Stawiam sobie zawsze Pana przed oczy, nie zachwieję się, bo On jest po mojej prawicy.

9 Dlatego się cieszy moje serce, dusza się raduje, a ciało moje będzie spoczywać z ufnością,

10 6 bo nie pozostawisz mojej duszy w Szeolu i nie dozwolisz, by wierny Tobie znalazł grobu.

11 Ukazesz mi ścieżkę życia, pełnię radości u Ciebie, rozkosze na wieki po Twojej prawicy.

Adam Zubik
Grupa Biblijna

Ogłoszenia duszpasterskie

1. Dziś podczas Mszy świętej o godzinie 9.30. w naszym kościele zgromadzą się oddziały wojskowe 3 Podkarpackiej Brygady Obrony Terytorialnej, które po Mszy zgromadzą się na Rynek, aby tam złożyć przysięgę wojskową. Z naszej strony modlimy się w intencji Ojczyzny szczególnie podczas modlitwy różańcowej, którą zaczniemy o godzinie 17.30.

2. Przyszła niedziela, to już pierwszy dzień października. Na godzinę 17.00 zapraszamy na nabożeństwo październikowe połączone ze zmianą tajemnic różańcowych. W niedzielę nabożeństwa różańcowe odprawiać będziemy o godzinie 17.00, zaś w dni zwykłe o godzinie 17.30. Zapraszamy dzieci, młodzież, starszych do wspólnej modlitwy. Modlitwa obok uwielbienia Pana Boga, dziękczynienia, prośby czy przeproszenia, ma także aspekt wychowawczy. Obserwujemy pewnego rodzaju zobojętnienie na pobożne praktyki religijne, co jest zjawiskiem niepokojącym. Starajmy się temu przeciwdziałać.

3. Za odmówienie różańca – pięciu tajemnic – można zyskać odpust zupełny, ilekroć Różaniec odmawia się w kościele, w kaplicy publicznej, w rodzinie, społeczności zakonnej czy innej wspólnocie zebranej na modlitwie.

Warunki jakie należy spełnić to: wyzbycie się wszelkiego przywiązania do grzechu, nawet lekkiego, spowiedź i Komunia św. oraz modlitwa w intencjach Ojca Świętego. Odpust zyskuje się raz na dzień. Jedna spowiedź wystarczy do zyskania odpustów w wielu dniach. Komunia św. i modlitwa w intencjach Ojca Świętego konieczna jest w każdym dniu, w którym odmawia się Różaniec z rozważaniem poszczególnych tajemnic. Jeżeli brakuje któregoś z warunków koniecznych do zyskania odpustu zupełnego, zyskuje się odpust cząstkowy.

4. W najbliższy piątek w naszym mieście uroczystość Świętego Michała Archanioła, którą poprzedzimy triduum do naszego Patrona. Zapraszamy na wieczorne Msze święte.

5. W tym tygodniu wspominamy m. in. takich świętych czy błogosławionych, jak: Władysław z Gielniowa, Kosma i Damian, Wincenty a Paulo, Wacław oraz Hieronim, wielki Ojciec Kościoła, człowiek doskonale znający i kochający Pismo Święte, To on powiedział: „Nie znać Pisma Świętego, to nie znać Chrystusa”. Zachęcamy do czytania słowa Bożego.

6. Nadal prosimy o składanie podpisów pod Obywatelską inicjatywę ustawodawczą „Zatrzymaj aborcję” ma

ona na celu wyeliminowanie z polskiego prawa przesłanki eugenicznej. Na mocy tej przesłanki w Polsce zabijanych jest obecnie 96% dzieci spośród wszystkich poddawanych aborcji. Tę inicjatywę popierają polscy biskupi. W naszej parafialnej gazecie znajdują się odpowiednie materiały, z którymi warto się zapoznać, a szczególnie z kazaniem ks. prałata Stanisława Stęchłego. Do minionej środy złożyliśmy za życiem, nie udajmy, że nic złego się nie dzieje, okażmy się odważni, bo kiedy czytamy takie zdania: „Organizacja Narodów Zjednoczonych zamierza uznać „prawo” aborcji i eutanazji za wynikające z prawa do życia”, to jedna myśl się narzuca: Oznacza to: „Zbrodnicze zaślepienie”, podobnie jak i orzeczenie Parlamentu Europejskiego, który uznał, „że ochrona życia poczętego dziecka to przemoc wobec kobiet”. Jest to myślenie feministyczne, genderowe. Jest to przecież krok w stronę zwycięstwa „kultury śmierci”, a nie życia. Serdecznie zachęcamy do składania swoich podpisów. Kartki SA na bocznych ołtarzach.

7. Na 7 października, prosimy o zapisywanie się na wyjazd do Wetliny na nabożeństwo „Różaniec do granic”. Parafia poniesie związane z tym koszty.

Intencje w tygodniu

Od 25.09 do 1.10.2017 r.

Poniedziałek – 25.09

6.30 + Andrzej Wojdyła (greg.)
7.00 + Bronisław i Maria Szelka
7.30 + Łucja i Mieczysław int. od córki z rodziną
18.00 1. w intencji powołanych
2. + Romana (f)
3. + Mieczysław Kozimor int. od koleżanki żony – pani Reginy

Wtorek – 26.09

6.30 + Andrzej (greg.)
7.00 + Marek Kabala
7.30 + Barbara i Rade Jaksic int. od koleżanek z klasy
18.00 1. + Aniela Zajac int. od sąsiadów z ul. Konopnickiej i Kruczej
2. + Wiesława (f) i Tomasz Kogut
3. w rocznicę urodzin Agnieszki i Janka – o bł. Boże dla nich i dzieci

Środa – 27.09

6.30 + Andrzej (greg.)
7.00 + Aniela Zajac int. od sąsiadów

z ul. Konopnickiej i Kruczej
7.30 + Ludmiła Surowiak 2 r. śm.
18.00 1. + Antoni, Katarzyna, Stefania Korzeń
2. + Zofia, Antoni, Roman
3. + Michał Strzałka

Czwartek – 28.09

6.30 + Andrzej (greg.)
7.00 + Marek Kabala
7.30 + Danuta Mączkałowska int. od Barbary Kamińskiej
18.00 1. o zdrowie i bł. Boże dla Marii z okazji urodzin
2. + Jadwiga, Michał, Marian Jakubowscy
3. + Wacław i Maria

Piątek – 29.09

6.30 + Maria
7.00 + Anna
7.30 + Aniela Zajac int. od sąsiadów z ul. Konopnickiej i Kruczej
18.00 1. o bł. Boże i opiekę św. Archanioła dla Rafała w dniu imienin
2. + Helena Romańczyk 6 r. śm.

3. + Andrzej (greg.)

Sobota – 30.09

6.30 + Anna
7.00 + Marek Falkiewicz 1 r. śm.
7.30 + Joanna Adamiak
18.00 1. + Janina Raczkowska
2. + Stanisław i Zbigniew
3. + Andrzej (greg.)

Niedziela – 1.10

6.30 dziękczynno – błagalna w dniu imienin Teresy
8.00 + Ludwik Krempa (pocz. greg.)
9.30 + Anna Caryk
11.00 + Wilhelmina (f) 25 r. śm. i Piotr 12.30 dziękczynna w 50 r. ślubu Anny i Jerzego Zbiegień z prośbą o zdrowie i bł. Boże dla nich i całej rodziny na dalsze lata życia
16.00 w intencji kapłanów, misjonarzy i sióstr z Róży św. Teresy
18.00 za parafian
Stróże:
Płowce: + Cecylia i Mieczysław Sasko

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywina.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz www.esanok.pl/kamery_sanok

email: farasanok@interia.pl

Zródła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku Tel: 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

Góra
Przemienienia